

Maminsynek na wydaniu

Młodzi Polacy coraz częściej godzą się na to, że ich nadopiekuńcze matki mają zarówno klucze do ich mieszkania, jak i życia.

KATARZYNA NOWICKA

Za stara dla ciebie, za chuda. Nie! – mówi stanowczo do swojego syna matka, jedna z bohaterek programu „Kto poślubi mojego syna”. Kobieta ocenia w ten sposób jedną z potencjalnych kandydatek na synową. Na początku września program rusza w telewizji TVN. – Występujące w nim cztery pary łączy tylko jedna rzecz: wszystkie matki do tej pory nie akceptowały dziewczyn swoich synów. Do dzisiaj ci chłopcy nie znaleźli drugiej połówki – tłumaczy Grzegorz Madej, jeden z producentów programu. – Mogę potwierdzić, że matki szukają kandydatek idealnych. Idealnych dla siebie lub idealnych w swoim mniemaniu dla syna. Bo matki postrzegają swoich synów nieco inaczej, niż widzi ich świat. W programie widać to jak na dłoni, potrafią wytłumaczyć każde zachowanie swoich synów – dodaje Madej. – Nawet gdy ich strofują bądź krytykują, robią to z taką akceptacją i miłością, że pojawia się obawa, czy kiedykolwiek wpuszczą między siebie a syna inną kobietę. Chyba że będzie to dziewczyna spełniająca wszystkie wymagania mamy, niekoniecznie syna – dodaje Eliza Kowalewska, druga producentka.

Format był już prezentowany w kilku krajach, cieszył się dużą popularnością. Zdaniem psycholog Małgorzaty Remlein to efekt tego, że problem jest palący. Relacje matka – syn są bliskie wielu osobom, a ludzie lubią oglądać to, co w dużym stopniu ich dotyczy. Sami twórcy programu potwierdzają zresztą, że aktualność tematyki, którą podjęli, poparta jest badaniami.

– „Za stara dla ciebie, za chuda”? No tak, coś podobnego już słyszałam. A właściwie doświadczyłam – nieustającej krytyki w oczach matki mojego byłego faceta. Niby była miła, niby powtarzała, że chciałyby, żeby syn ułożył sobie życie, a jednocześnie

nie robiła wszystkiego, żeby tego nie zrobił – opowiada Kasia, 27-latką z Wrocławia. Ma swoje biuro rachunkowe. – Arek też pracował. To nie tak, że był na utrzymaniu rodziców, na pierwszy rzut oka facet pełną gębą. Ale jak przychodziłam do niego do domu, mamusia przelewała mu herbatkę z kubeczka do kubeczka, żeby nie była zbyt gorąca. Gdy pod nieobecność jego rodziców zamieszkaliśmy razem na kilka dni, poprosił mnie, żebym wyprasowała mu koszulki. Ja jak głupia prasowałam, po czym on stwierdził, że źle je składam. Bo powinnam tak jak mamusia!

MAŁY GAPCIO

Małgorzata Remlein podkreśla, że mamin-synkowie byli zawsze. – Teraz jednak jest ich więcej, m.in. dlatego że coraz więcej jest nieudanych związków, rozwodów, więc coraz częściej synek emocjonalnie staje się dla matki zastępczym partnerem. To na niego przelewa miłość, którą odrzucił mąż, on staje się dla niej całym światem – mówi Remlein. Efektem jest absurdalnie wysoko stawiana poprzeczka dla potencjalnej partnerki syna. – Bywa, że syn nie może znaleźć nikogo, kto te wymogi jest w stanie spełnić, więc po kilku próbach rezygnuje – dodaje. Według Roberta Szostka, psychoterapeuty z warszawskiego Laboratorium Psychoedukacji, matki często koncentrują się na życiu syna i chcą mu za wszelką cenę to życie ułożyć. – Muszą wszystko wiedzieć i na wszystko mieć wpływ. Pytane, dlaczego tak robią, bez wahania odpowiedzą, że z miłości. Głęboko wierzą w to, że syn nie jest w stanie dokonać właściwych wyborów. To przecież jest taki mały gapcio, któremu trzeba wszystko pokazać, poradzić i poprowadzić za rękę. To sytuacja niezdrowa emocjonalnie. Nie następuje moment oddzielenia, uznania: „Jesteś dorosły, cały

▼ Relacje matka – syn stały się już tematem nowego programu telewizyjnego

Matki szukają kandydatek idealnych. Idealnych dla siebie lub idealnych w swoim mniemaniu dla syna

czas ci dobrze życzę. Wierzę, że poradzisz sobie w życiu” – dodaje Szostek.

Problem leży także w tym, że teraz rodzice, a szczególnie matki, są generalnie zdecydowanie bardziej nadopiekuńczy niż kiedyś. Bardzo szczegółowo interesują się życiem dzieci, dobierają towarzystwo w piaskownicy, potem w przedszkolu i szkole. Nic dziwnego, że ten nawyk przenoszony jest też na dorosłe życie. – Mamy mniej dzieci, coraz częściej tylko ukochanego, wypieszczonego jedynaka. Dziecko stało się inwestycją uczuciową, trzeba więc zrobić wszystko, żeby się tą inwestycją pochwalić. A żeby móc się pochwalić, trzeba mu zbudować przyszłość – podkreśla psycholożka i psychoterapeutka dr Ewa Woydyłło. Rodzice więc cały czas monitorują, nerwowo i niecierpliwie trzymają rękę na pulsie. Żeby czegoś nie ominąć, nie przeskoczyć, żeby na starcie w dorosłość dziecko miało wszystko. Tymczasem matka musi sobie uświadomić, że takie postępowanie budzi w maminsynku poczucie ciągłej niedojrzałości, przekonanie o swojej słabości i nieumiejętności zbudowania trwałego związku.

ŚWINKA SKARBONKA

Statystyki potwierdzają, że coraz więcej młodych Polaków nie chce opuszczać rodzinnych domów. Podobnie jest w innych europejskich krajach. Rekordzistami w tej dziedzinie są Włosi. Jest nawet dowcip, że Jezus, gdyby się urodził dziś, musiałby przyjść na świat w Italii. Bo tylko tam mężczyzna do 30. roku życia mieszka z matką, która jest w niego wpatrzona jak w święty obrazek, a wszystko, co zrobi, traktuje jak cud.

Rzeczywiście, aż 66,8 proc. Włochów w wieku 18-34 lata nadal uważa, że nie ma jak u mamy. Mają codziennie uprane, uprasowane, obiadek podany pod nos. U nas zaczyna być podobnie. – Dla wielu młodych mężczyzn na pewno tak jest łatwiej. I na dodatek nie odbiega się już od normy. Teraz normą jest wydłużanie dzieciństwa i dłuższe pozostawanie pod skrzydłami rodziców. Nikt już takich osób nie wytyka palcem – podkreśla dr Woydyłło.

Tyle że tacy maminsynkowie zachowują się jak wieczni chłopcy. Magda do dziś wspomina swój związek z Krzysztofem. Zerwali dwa lata temu. Mieli wtedy po 25 lat, oboje pracowali. – Ja w małej agencji reklamowej, on jako kelner w niezłej restauracji. Temat wspólnego zamieszkania zawsze schodził na drugi plan. Właściwie tylko ja o tym mówiłam. On cały czas tłumaczył, że mamy za mało pieniędzy.

Kobiety stawiają przeciw teraz tyle wymagań, tymczasem mama ich nie stawia i ciągle daje komfort, że nic nie muszę

W końcu stwierdził, że będzie odkładał pensję na konto, a napiwki do świnki skarbonki. To, co w śwince, miało być na wynajęcie mieszkania. Co z tym, co na koncie? Nie precyzował. Efekt był taki, że gdy w skarbonce zgromadził ok. 3 tys. zł, stłukł świnkę i kupił sobie nowy model playstation – opowiada Magda.

Psychoterapeuta Robert Szostek wskazuje też na przemiany społeczne, jakie zaszły w ciągu ostatnich 20-30 lat. Matkom trudno zaakceptować dorosłość syna także dlatego, że dziś ta dorosłość wygląda zupełnie inaczej niż za ich czasów, chociażby w codziennych relacjach damsko-męskich. – Kobiety, które mają dziś 50-60 lat, były wychowywane w zupełnie innej rzeczywistości. Inaczej rozumiały rolę mężczyzny i kobiety oraz pojęcie partnerstwa w związku. Od tego czasu nastąpił ogromny przełom, dla takiej matki często jest nie do pojęcia, że kobieta jej syna nie uprasuje mu koszuli, nie posprząta trzy razy w tygodniu, tylko zapłaci komuś, kto zrobi to za nią. No i nie podsunie mu obiadku pod nos, tylko zaproponuje restaurację. Matki, które na to patrzą, uważają, że synowi będzie najlepiej tylko pod jej bezpiecznymi skrzydłami – podkreśla Szostek.

Inna sprawa, że mężczyźni w związkach zazwyczaj nie odgrywają już, jak kiedyś, patriarchalnej roli. – Coraz częściej bywa dla nich frustrujące, że kobiety mają więcej samodzielności i poczucia sprawstwa niż 20 lat temu – zauważa Szostek. Dom rodzinny traktują więc jako przechowalnię, dzięki której można oddalić moment wejścia w ten okropny świat dorosłości. – U mamy można jeszcze się schronić, uciec przed konfrontacją, czy jest się gotowym na to współczesne partnerstwo. Kobiety stawiają przeciw teraz tyle wymagań, tymczasem mama ich nie stawia i ciągle daje komfort, że nic nie muszę. Że jestem kochany, akceptowany nawet z niefrasobliwością, dziecięcym kaprysem, ze skłonnością bardziej ku zabawie i przyjemności niż ku odpowiedzialności i dojrzałości – podkreśla Robert Szostek.

Zdaniem dr. Krzysztofa Łęckiego z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nie bez znaczenia pozostają aspiracje ekonomiczne młodych ludzi. Kiedyś gnieździł się w kawalerce, rezygnowali z wygod, byle tylko być razem na swoim. Dziś często wygrywają względy praktyczne. Chcą mieć pieniądze i dobrą pracę, a dopiero ewentualnie potem samodzielne życie. – Mentalność Romeo, czyli podejście mężczyźni, że dla wybranki trzeba być gotowym rzucić wszystko, jest teraz naprawdę rzadka – tłumaczy socjolog.

KLUCZ DO ŻYCIA

Prawda jest jednak taka, że często nadopiekuńczość matek unieszczęśliwia ukochanych synów. – Są oni nieporadni, nie wierzą w siebie, nie umieją podejmować decyzji. Na dodatek nie chcą nic zmieniać. Przedkładają często wygodę nad własną ambicją. A gdy kobieta zaczyna stawiać wymagania, rezygnują. Nie są gotowi na związki, bo matki się od nich emocjonalnie nie odsunęły. Nie są więc w stanie emocjonalnie związać się z nikim innym – dodaje Małgorzata Remlein.

– Jest taka zasada, że aby się związać, najpierw trzeba się rozstać. Żeby się związać z żoną, trzeba się rozstać z mamusią. Trudno jest funkcjonować, gdy matka ma zarówno klucze do naszego mieszkania, jak i do życia – podkreśla Szostek. Problem w tym, że z oddawaniem tych kluczy problem jest coraz większy. – I będzie narastał bo narasta matczyne nadopiekuńczość. Za jakiś czas może być tak, że młodemu pokoleniu ciężko będzie funkcjonować. Jednemu maminsynkowi trudno będzie się przeciw dogadać z drugim maminsynkiem – mówi Remlein.

Kasia od roku jest mężatką. Twierdzi, że jej mąż maminsynkiem nie jest. A jeśli nawet, to umiarkowanym. Dodaje, że z Arkiem, tym, któremu matka przelewała herbatkę z kubeczka do kubeczka, trzy razy próbowali być razem, ale nie wychodziło. Teraz nie ma już z nim kontaktu, ale od znajomych wie, że ma dziewczynę. – Nie wiem, jak nowa wybranka dorównała mamusi w składaniu koszulek. To już na szczęście nie mój problem – ucina.



KATARZYNA NOWICKA
szefowa działu Społecznego
✉ k.nowicka@wprost.pl